TYGODNIK KATOLICKI

1864. Grodzisk, 4. Marca. № 10.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O KSIĄŻKACH
INDEXEM ZAKAZANYCH.

—

Kościół św. postanowiony przez Jezusa Chrystusa strażnicą prawdy ma z przeznaczenia swego obowiązek stawienia zapory szerzeniu się fałszu i kłamstwa. Temu obowiązkowi starał się też Kościół od samego początku swego istnienia zadość uczynić stósownie do okoliczności i odpowiednio do potrzeb czasu. A w szczególności, aby zapobiedz szerzeniu się kłamstwa i zgorszenia przez pisma rozsiewanego, już to przed ich czytaniem po prostu przestrzegał, już też przed karą cenzur kościelnych surowo je zakazywał. Już o Pawle św. dowiadujemy się z listów jego, że kazał sobie bezbożne książki przynosić i je palił. Gdy z czasem liczba złych i niebezpiecznych pism się pomnożyła, polecił papież Gelazy I. (492—496.) na synodzie w Rzymie sporządzić spis najniebezpieczniejszych książek, których czytania chrześcijanie chronić się mieli. (c. 3. dist. XV.) Za jego przykładem poszedł później Grzegorz IX. i inni papieże. (*Zakwein, princ. iuris can. tom. I. qu. c. 4. §. 5.*) A gdy te pojedyńcze i mimochodem wydawane zakazy Stolicy Apostolskiéj okazały się niewystarczającemi w czasach ogólnego zwrotu umysłów do studium klassycyzmu i wystąpienia Lutra i innych mniemanych reformatorów; polecił Kościół na soborze Trydenckim w sess. 18. r. 1562. 26. Lutego osobno w tym celu delegowanym ojcom soboru, ażeby obmyślili skuteczne i ogólnie zastósować się dające środki ku stłumieniu szerzonéj odtąd niezliczonemi pismami niewiary i bezbożności. Ojcowie ci wywiązali się ze swego zadania w ten sposób, że nie tylko ułożyli 10 reguł ogólne zasady wypowiadających, wedle których odtąd pisma na indexie umieszczane być miały; ale nadto spisali wszystkie podówczas wzbronione dzieła. Sobór Trydencki nie ogłosił wprawdzie ani tego spisu ni też wspomnionych reguł; lecz uczynił to w rok po zamknięciu soboru Pius IV. r. 1564. w konstytucyi „*Dominici gregis,*“ do czego późniéj dodał Klemens VIII. objaśnienia uchodzące pod nazwą: „*appendix Indicis Tridentini,*“ a po nim jeszcze Alexander VII. w bulli: „*Speculatores domus Israël.*“ (*cfr. Ferrari, bibl. can. tom. V. pag.* ***201*** *sq. ed Venet.*)

Ustanowiona przez Piusa V., a ostatecznie ukonstytuowana przez Syxtusa V. *congregatio indicis* ma obowiązek podług wzwyż wymienionych reguł i objaśnień rozstrzygać, jakie pismo zasługuje na umieszczenie na indexie i czy warunkowo lub bezwarunkowo t. j. czy na zawsze lub też tylko do czasu. Powodem do umieszczenia dzieła na indexie może być wedle wspomnionych reguł albo *sama osoba piszącego,* albo *przedmiot traktowany,* albo też *jedno i drugie razem,* lub wreszcie *tylko sposób traktowania* przedmiotu, chociażby przez się obojętnego. Dla *osoby piszącego* zakazuje index czytania pism naczelników sekt religijnych; dla *przedmiotu,* czytania pism niemoralnych t. j. mających na celu zniesienie dobrych obyczajów, jako też pism o gusłach, wróżbiarstwie itp.; tak dla *autorów jak dla przedmiotu,* tłumaczeń pisma św. przez akatolików i w ogóle wszystkich pism akatolików treści religijnéj; i nareszcie *pism katolików,* gdy, jak się wyraża instrukcya Klemensa VIII., zawierają zdania: błędne, kacerskie, herezyą trącące, pobożne obrażające uszy, schizmatyckie, bluźniercze; daléj zdania przeciwko obrzędom i ceremoniom kościelnym, zdania obrażające dobre imię bliźniego, mianowicie duchownych przełożonych i t. p. Jeżeli te zdania pobieżnie tu i owdzie w dziele katolickiem zachodzą, bywa takie dzieło tylko aż do wymazania zeń zdań powyższych na indexie umieszczone; jeżeli zaś tak są z całą treścią dzieła powiązane, że z niego skreślone żadną miarą być nie mogą, natenczas przychodzi dzieło bezwarunkowo na index.

Cały przebieg postępowania przy osądzeniu dzieł z jakiegobądź z pwyższych powodów kongregacyi indexu w podejrzenie podanych przepisał jak najszczegółowiéj Benedyt XIV. w bulli „*Sollicita ac provida*“ 10. Lipca 1753. r. (*cfr. Ferrari, tom. V. pag.* ***204*** *sq.*), tak, że w sądzie kongregaci żadnéj nieoględności lub lekkomyślności, a tém mniéj osobistéj niechęci przypuścić nie można, zwłaszcza, że w ważnych lub wątpliwych kwestyach ostateczne rozstrzygnienie zostawione bywa samemu Ojcu św. Przeto też każdy chrześcijanin katolik jest zobowiązany w sumieniu, aby się nie narażać na niebezpieczeństwo, jeżeli nie utraty, to przynajmniéj osłabienia wiary i skażenia obyczajów, wystrzegać się czytania wszelkiéj podobnéj książki. Przestępujący ten zakaz popełniają wedle wyraźnego orzeczenia Stolicy Apostolskiéj nie tylko grzech śmiertelny, ale nadto popadają w wielu przypadkach *ipso facto* w kary, czyli cenzury kościelne. W dziesiątéj regule indexu Trydenckiego czytamy bowiem: „*ad extremum omnibus fidelibus praecipitur, ne quis audeat contra harum regularum praescriptum aut huius indicis prohibitionem libros aliquos legere aut habere. Quodsiquis libros haereticorum vel cuiusvis auctoris scripta ob haeresim vel ob falsi dogmatis suspicionem damnata atque prohibita legerit sive habuerit, statim in excommunicationis sententiam incurrat. Qui vero libros alio nomine interdictos legerit aut habuerit, praeter peccati mortalis reatum, quo afficitur, iudicio episcoporum severe puniatur.*“

Podobnie wyraża się wspomniana wyżéj konstytucya Piusa IV.: „*Si quis autem adversus eas regulas prohibitionemque fecerit, hic quidem qui haereticorum libros vel cuiusvis auctoris scripta propter haeresim vel falsi dogmatis suspicionem damnata atque prohibita legerit habueritve, ipso iure in excommunicationis poenam incidat. Qui autem libros alia de causa prohibitos legerit habueritve praeter peccati mortalis reatum, episcoporum arbitrio severe se noverint puniendos.*“ (*cfr. Ferrari l. c. p.* ***202*** *sq.*)

Nakoniec powiada Benedykt XIV. w swéj konsty-

tucyi: „*Pastoralis Romani Pontifices*“ z dnia 30. Marca 1741. r. §. 1.: „*Excommunicamus et anathematizamus quoscunque apostatas ac omnes et singulos . . . haereticos et generaliter quoslibet . . . eorundem libros haeresin continentes vel de religione tractantes sine auctoritate nostra et sedis Apostolicae scienter legentes aut retinentes, imprimentes seu quomodolibet defendentes ex quavis causa publice vel occulte, qaovis ingenio et colore.*“

Zatém wedle osnowy tych ustaw wzbronione są pod samym grzechem śmiertelnym dzieła katolików, które tylko pobieżnie tu i owdzie heretyckie i t. d. wypowiadają zdania, jako téż w ogóle wszystkie dzieła treści niemoralnéj; zaś pod karą exkommuniki *ipso facto* dzieła heretyków o religii traktujące. Ostatnie warunki na pozór jasne, lecz w zastósowaniu przedstawiające pewne trudności, wymagają bliższego rozbioru, który wedle ogólnéj nauki kanonistów podamy.

Powszechnie uczą kanoniści, że, aby popaść w exkommunikę *ipso facto*, potrzeba:

a) ażeby autor dzieła był heretykiem lub apostatą. W razie, gdyby dzieło było bezimienne, rozstrzyga treść o charakterze religijnego wyznania autora. Dzieło autora katolickiego po prostu referujące tylko słowa dzieła heretyckiego, chociażby też głównie w tym celu czytane było, ażeby zeń twierdzenia heretyckie poznać, nie ściąga na czytającego exkommuniki. Podobnież nie ulegają karze exkommuniki czytający dzieła katolickie wydane przez heretyków i heretyckiemi opatrzone uwagami, chyba, że uwagi wydawcy taki rozmiar przybrały, iż pismo całe raczéj za dzieło drugiego jak pierwszego wydawcy uważane być musi. Z drugiéj znów strony dzieło heretyka wydane przez katolika nie zmienia winy czytającego.

b) ażeby dzieło zawierało herezyą albo tylko w ogóle o religii traktowało, tak, że chociażby dzieło heretyka mające za przedmiot religią żadnéj nie wypowiadało herezyi, już tém samém, że przez heretyka jest pisane, wzwyż wspomnianéj karzę czytającego poddaje. By zaś módz poczytać dzieło za traktujące o religii, nie potrzebuje religia być jedynym i wyłącznym jego przedmiotem, lecz o tyle, iż można powiedzieć, że więcéj jak pobieżnie i mimochodem o nią potrąca. Poważany bardzo w kuryi rzymskiéj kanonista Reiffenstuel powiada: „*non est necesse, ut principale argumentum vel obiectum libri sit de religione, sed sufficit, si incidenter et per accidens ita tamen notaliter de religione tractet, ut arbitrio prudentis censeatur ex professo vel instituto et non obiter dè illa agere.*“ (*lib, V. tit. VII. de haeret.*). A zatém przychodzą na index z karą exkommuniki dzieła heretyków, które w znaczeniu co dopiero wyłożoném rozbierają przedmioty dogmatyczne, moralne, exegetyczne, z pola prawa kanonicznego, obrzędów kościelnych, z życia kościelnego, z życia zakonnego itp. książki heretyckie treści historycznéj i filozoficznéj nie należą do téj klasy, chyba, że cały sposób przedstawienia rzeczy nadaje im charakter tendencyjnéj krytyki nauki Kościoła, ustaw kościelnych i życia kościelnego. Powagą może nam być w tym względzie św. Liguori, który między innemi pisze w swéj nauce moralnéj w traktacie o cenzurach: „*secus si liber tractet de alia materia, puta de philosophia aut de historia, exceptis tamen libris centuriatorum Magdeburgensium et similibus, in quibus re vera tractatur de religione, atque ut iis intentum est evellere statum monasticum et denigrare catholicum.*“ (*theol. mor. lib. VII. de cens. n. 283.*)

c) ażeby pisma wspomnianego charakteru i tendencyi były takiéj objętości, iżby mogły na nazwę książek zasługiwać. Tak uczy Sanchez, *lib. II. mor. c. 10. n. 29*: Layman, *lib. II. tract. I. c. 15. n. 3*; Bonacina, *dispt. II. de cens. qu. 5, p, 4;* Lacroix, *lib, VII. n. 337.* i inni. Brzmienie konstytucyi powyżéj przytoczonych zdaje się téż za tém pojmowaniem przemawiać. Czytając więc mniejszéj objętości broszury, rozprawki, pojedyncze kazania lub gazety, chociażby tendencyi jak najprzewrotniejszéj exkommuniki na siebie nie ściągamy z wyjątkiem, gdyby te pisemka były częściami większéj jakiéj całości n. p. częścią rocznika.

Nie zbywa przecież na teologach równie poważnych, którzy nauczają, że zgoła każde pismo jakiéjbądź objętości pod danemi warunkami karę exkommuniki na czytających sprowadza. Do tych teologów należy Suarez, *disp. 20, sec. 2. n. 10:* Reiffenstuel, *l. c. n. 40—45.*

d) ażeby książki takie osobiście były czytane i aby czytający wiedzieli o zakazie. Tłómacząc ściśle prawo unika więc exkommuniki, choć ciężko grzeszy, kto się tylko przysłuchuje czytającemu dzieło zakazane, gdyż bulla exkommunikuje wyraźnie *legentes*, a nie *audientes*. Lecz i w tym względzie czynią niektórzy różnicę, twierdząc, że ci, którzy umyślnie czytać sobie każą, téj saméj co czytający ulegają karze, i ci tylko są wolni od exkomuniki, którzy nie byli powodem czytania. (*cfr.* Schmalzgrueber, *lib. V. tit. VII, de haer. n. 48.* i *49.*) Że zaś świadomość zakazu jest równie kanonicznym warunkiem, wynika już z ogólnych zasad cenzur kościelnych. Również zwalnia od klątwy *parvitas materiae* w czytaniu. Trudność tylko zachodzi w oznaczeniu granic nieznaczności materyi. Jednakże zdaje się, że św. Liguori utrafił miarę, gdy mówi: „*attendendum esse finem prohibitionis; si aperiendo librum haereticum incidas in doctrinam, quae directe est contra fidem, poteris excommunicationem incurrere etiamsi legas paucas lineas, quia in ipsis potest esse periculum perversionis; secus si liber esset principaliter de materia indifferenti tunc enim legendo etiam paginam excusaris a mortali, si nullum ibi leges errorem.*“ (*theol. mor. lib. VII. de cens. n. 284.*) i na inném miejscu w dyssertacyi *de prohibitione librorum*: „*caeterum incurri potest censura legendo solum prooemium aut indicem libri, si in notabili quantitate percurratur.*“ (*c. V. n. 6.*)

Oprócz czytających spotyka exkommunika podług bulli Benedykta XIV. i tych, którzy dzieła powyższe u siebie *zatrzymują, drukują*, lub je w *obronę biorą*.

Co do przechowujących książki zakazane indexem rozumie się, że tak w tym względzie, jak w czytaniu *parvitas materiae* od cenzury uwalnia n. p. przeciąg dwóch lub trzech dni mianowicie przy nadziei odebrania w tym czasie pozwolenia czytania ich. Gdyby atoli zaledwo po tygodniu nadejścia pozwolenia spodziewać się można, należy książki powierzyć osobie już mającéj *facultatem legendi et tenendi libros prohibitos* i to z zupełném zrzeczeniem się prawa do rozporządzania niemi aż do nadejścia pozwolenia.

Św. Liguori powiada: „*Caeterum si quis deponeret librum apud habentem licentiam cum expresso pacto non repetendi (ita ut alter non teneatur reddere) nisi post expurgationem vel post licentiam impertratam: hunc non auderem damnare, quia in hoc videtur cessare periculum legendi absque dispensatione.*“ (*lib. VII. n. 299.*)

Téj saméj karze co drukujący, podpadają także i ci, którzy dzieło do druku oddają, więc albo autorowie, albo ktobądź inny, przełożeni drukarni, pomo-

cnicy zecera i korrektorzy, (*cfr. Reiffenstuel, l. c. n. 77.*) naturalnie *praemissis praemittendis.*

Ażeby módz czytać i przechowywać u siebie bezkarnie książki w mowie będącéj treści; trzeba się postarać o osobne pozwolenie u Stolicy Apostolskiéj, lub téż u miejscowego biskupa, który na mocy kwinkwenaljów art. 2.: „*tenendi et legendi libros prohibitos haereticorum ad effectum illos impugnandi et alios quomodolibet prohibitos,*“ ma sam prawo je czytać i przechowywać, a na mocy artykułu 20go: „*communicandi has facultates in totum vel in partem prout opus esse secundum eius conscientiam judicaverit, sacerdotibus idoneis in conversione animarum laborantibus,*“ toż pozwolenie dawać kapłanom nad nawróceniem dusz pracującym. [1])

W końcu wypada nam jeszcze nadmienić, że na czytanie książek traktujących *ex professo de obscoenis* tj. mających widocznie na celu rozbudzenie grzesznych namiętności, nie ma dla nikogo zgoła pozwolenia. Jeżeli mają za autora katolika, nie podpada wprawdzie czytający exkommunice, ale ciężko grzeszy.

Otóż są w krótkości zasady, któremi się Kościół przy zakazywaniu książek rządzi, a które znać i do których się stósować tém świętszym jest dla nas obowiązkiem, im więcéj za naszych czasów duch złości i przewrotności rozsiewa fałszu za pomocą słowa pisanego. Kościół św. nie odstąpił dotąd od swego żądania, abyśmy nie inaczéj, jak tylko z jego pozwoleniem książki tego rodzaju czytywali, gdyż do obecnéj chwili daje w kwinkwenaljach biskupom upoważnienie do zwalniania od ogólnego zakazu, co w przeciwnym razie byłoby zbytecznem: więc też na nas nieprzedawniony ciąży obowiązek, nie inaczéj, jak z pozwoleniem zwierzchniéj władzy kościelnéj brać książki takie do ręki. —

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 23 Lutego 1864.

1. X. Waszkiewicz z Lutyni archidiecezyi poznańskiéj uzyskał prezentę na beneficium w Strzałkowie i odebrał na mocy wysokiego postanowienia Najprzewielebniéjszego Arcypasterza kommendę w dniu 12 m. b.

2. X. Turkowski dotychczasowy kommendarz kościoła w Strzałkowie przeznaczony został na kommendarza do kościoła w Świątkowie a X. Biegański wikaryusz tu ztąd odebrał wokacyą na wikaryat przy kościele w Krostkowie i Kosztowie, gdyż X. Śliwiński powołany został na wikaryusza do Żytowiecka, archidiecezyi Poznańskiéj, w którego miejsce powołano i applikowano do Powidza na wikaryusza X. neopresbytera Gabryela Piołunowicza. X. Malczewskiego zaś posłano na opróżniony wikaryat w Kłecku. X. Stefański wikaryusz z Orchowa przeznaczony został na czwartego wikaryusza katedralnego w Gnieźnie.

3. W dniu 14 m. b. otrzymali wyższe święcenia subdyakonatu Dobrosiński Michał, Garske Józef, Heidkrueger Michał, Jagielski Kaźmierz, Januszewski Stanisław, Kahl Henryk, Kajser Franciszek Dyonizy, Krawczyński Jan Nepomucen, Krefft Edward, Kromczyński Teodor, Kurzawski Antoni, Namysł Alexy, Rawicz Jan, Sikora Jakób, Szperliński Tadeusz, Sprenger Wilhelm, Szwab Władysław, Tschirschwitz Karól, Włodarski Marcin, Włoszkiewicz Franciszek i Zawidzki Jan.

4. Ś. p. Kazimierz Rogaliński dziedzic dóbr Cerekwicy zapisał tamecznemu kościołowi kapitał 200 tal. na odprawianie corocznie 5 mszy ś. jednę 21 Stycznia, drugą 4 Marca, a trzy dowolnie.

Grodzisk dnia 1go Marca 1864 roku. „*Dziennik Poznański*“ (Nr. 49 z dnia 1 Marca) pisze z Paryża dnia 26 Lutego:

„*X. biskup Dupanloup powrócił z Rzymu, gdzie mu się nare-„ście po długich staraniach udało wyjednać, że w bulli papieskiéj „potępiającéj niektóre pisma Hr. Montalemberta nie będzie wymie-„nione nazwisko autora, znanego z przywiązania do wiary i Kościoła, „ale rozmiłowanego w wolności w sposób widzący się niebezpiecznym „dla kuryi rzymskiéj.*“ —

Przytaczamy ten wyjątek z „*Dziennika Poznańskiego*“ na nowy dowód zupełnéj tegoż niewiadomości we wszystkiém, co się Rzymu i stósunków Kościoła katolickiego tyczy.

Nasamprzód X. biskup Orleański nie wrócił z Rzymu, tylko miał tamże rozpocząć w Poniedziałek, 22 Lutego, o godzinie 4téj z południa, w kościele Ojców Towarzystwa Jezusowego, zwanym *di Caravita*, konferencye „*o Bóstwie Jezusa Chrystusa i duchu tego świata.*“ Konferencye te zostały plakatami, w całym Rzymie rozlepionemi, zapowiedziane i trwały, odbywane codziennie, przez cały tydzień następny.

Po drugie Papież nie ogłasza ani bullą, ani brewem nigdy błędów, popełnianych przeciw wierze lub moralności w jakiemkolwiek piśmie. Zajmuje się tém wyznaczona do tego kongregacya indexu; a ta, wezwawszy autora do retraktacyi, ogłasza swoje dekreta i to bez wyjątku z wymienieniem autora i książki.

Po trzecie Stolica Apostolska oddaje tejże kongregacyi do zbadania i zawyrokowania tylko thezy, dotyczące nauki wiary i moralności chrześcijańskiéj, nie dotykając spraw polityki, które przed jéj forum nie należą.

Po czwarte żadna książka Hr. Montalemberta nie jest obecnie przedmiotem rozpraw w kongregacyi rzymskiéj indexu, ani też komuśkolwiek na myśl w Rzymie nie przyszło, powołać pisma lub słowa hr. Montalemberta przed sąd władzy, sprawami temi zajętéj. Odwołujemy się na powagę, któréj „*Dziennik Poznański*“ nie odmówi kompetencyi do wystawienia takiego świadectwa. Jego Eminencya kard. Antonelli pisał list do bliskiego przyjaciela Hrabiego Montalemberta. W liście tym czytamy następne wyrazy: „*Il n'est nullement à ma connaissance, que l'on ait eu ici la pensée de soumettre à un examen quelconque le discours éloquent de votre illustre ami. Vous pouvez être à cet égard complétement tranquille.*“ (Nie wiem nic o tém, aby tu miano zamiar, powołać pod sąd jakikolwiek wymowną rozprawę dostojnego przyjaciela Waszego. Możecie być pod tym względem zupełnie spokojni). —

Jeżeli błędne doniesienie dzienników francuskich, za któremi „*Dziennik Poznański*“ powtórzył wieść niedorzeczną, do tego zmierza, by wystawić „*kuryą rzymską*“ czyli Stolicę Apostolską jako moc wolności sprzeciwną; rozumielibyśmy tę dążność u dzienników antikatolickich: ale w piśmie przez katolików pisaném, dla katolików przeznaczoném, szerzenie takich niebacznych i fałszywych doniesień jest nietylko błędem ale nadto i grzechem. Nieszlachetnie jest, siać błędy o osobie pojedyńczéj, chociażby obojętnéj dla rozgadującego; gorzéj jeszcze, jeżeli osoba pokrzywdzona dobre świadczyła temu, od którego błędna wieść wychodzi. A Stolica Apostolska jest najwyższą władzą nad sumieniem i wiarą katolickiego narodu. Czyż godzi się tak lekkomyślnie o niéj mówić, w chwilach, gdzie ten naród czuje się wdzięcznością przywiązany do niéj, za odebraną miłość ojcowską! —

P. S. Z doniesień najświeższych wiemy, że konferencye X. B. Dupanloup dla natłoku słuchaczy odbyły się nie w *Oratorium di Caravita*, ale *al Gesù*.

(Kor.) **Kościan** 26. Lutego. Wczoraj miasteczko nasze uroczysty sprawiało widok. Wprowadziliśmy uroczyście do nowozałożonego śpitala cztery Siostry Miłosierdzia, które nam z Poznania, z centralnego domu Sióstr Miłosierdzia pod przewodnictwem Siostry Klajner, nowomianowanéj przełożonéj dla naszego zakładu przybyły. Towarzyszył im z polecenia przełożonych O. Stroeyer Missyonarz. Po poświęceniu kapliczki i odprawieniu Mszy Św. przemówił do zgromadzonego licznie ludu X. Lewandowski, Proboszcz miejscowy, dał siostrom błogosławieństwo i z polecenia Najprzewielebniejszego JO. JMĆ. Księdza Arcybiskupa wprowadził je w dom i w zawiadowanie zakładem, fundowanym przez JMĆ Ks. Koźmiana z pomocą składek obywatelskich. Ludu zgromadziło się tyle, iż ledwie setna część mogła się w kapliczce domowéj pomieścić i dla tego przeniosło się zgromadzenie całe do parafialnego kościoła. Bractwa i cechy ze światłem i chorągwiami przyszły do zakładu, by siostry na pierwszéj do parafialnego kościoła drodze uroczyście odprowadzić; duchowieństwo zebrało się także i towarzyszyło pochodowi przy śpiewaniu Litanii do Najświętszéj Panny. W kościele odprawiła się uroczysta Msza Św., wśród któréj jeden z duchownych powiedział kazanie o miłosierdziu chrześcijańskiém. Po ukończeniu nabożeństwa lud wierny odprowadził Siostry znów uroczyście do ich mieszkania, śpiewając psalm „Kto się w opiekę“ — po którym zakończono tę uroczystość odśpiewaniem antyfony „Pod Twoją obronę.“ — Siostry zajmować się będą w zakładzie pielęgnowaniem chorych w domu i po za domem i utrzymywać będą ochronkę dla małych dziatek. — Jużeśmy tutaj w mieście mieli dawniéj ochronkę, fundowaną przez ś. p. Jenerałową Antoninę Chłapowską, teraz obejmą pieczę nad tém przedsięwzięciem wielce dobroczynném Siostry Miłosierdzia.

Miasto nasze po długich latach otrzymało znów klasztor. Boć dawniéj za polskich czasów, były tutaj dwa klasztory OO. Domi-

[1]) Zatém świeccy tylko od Stolicy Apostolskiéj pozwolenie powyższe uzyskać mogą.

nikanów i OO. Bernardynów. Te wśród powodzi zakonnéj zostały pochłonięte. Na to miejsce dostaliśmy dom poprawy i więzienie, które przecież nie zdołają zaradzić nędzy; i dla tego wracamy znów do klasztorów. Klasztór nasz Dominikański, z miejskich funduszów założony w r. 1410 za Bonifacego IX., kiedy Dominikański Prowincyał Jan z Opatowca był spowiednikiem Jagielly w onéj wielkiéj bitwie pod Grunwaldem, oddany został w roku 1830 protestantom. (*Costensem conventum cives ipsi fundaverunt Cf. Bzovii Propago Divi Hiacynthi Venetiis 1606*). Już nie ma Dominikanów, by młodzież chciwą nauki wspierać, jak dawniéj czynili ojcowie, którzy jałmużnami takiego X. Macieja z Kościana, autora *Cohortationis Sarmaticarum ecclesiarum w Krakowie 1543*, wychowali. Nie ma Bernardynów, którzy mieli pomiędzy sobą znakomitego zakonnika uczonego Maryana z Kościana, autora szanownych, rzadkich a nieznanych dzieł: *Lucernae catholicae sive tractatus speculativus et moralis de Sacramentis in Communi et in particulari juxta doctrinam Ven. P. F. Joannis Duns Scoti opera et studio Mariani Costeni. Costnae in Majori Polonia in off. typogr. Wigandi Funccii 1648*. A drugie jego dzieło: *Typus verae religionis seu tractatus speculativus et moralis de virtute religionis opera et studio Mariani Costeni. Posnaniae ap. Regulum 1643*. —

Lucernae catholicae O. Mariana jest jedyny znany druk Kościański. Z zasłużonych Kościaniaków wspominamy Benedyktyna z Łysęjgóry w r. 1460 *fidelis scriptor alias pictor variarum imaginum, Joannes de Costan*.

Oprócz wielkiego parafialnego kościoła i dwu klasztornych miał Kościan trzy śpitale, każdy z własnym swym kościołem, to jest kościoły św. Ducha, św. Krzyża i Bożego ciała — a więc wszystkich kościołów było 6. Było to miasto pobożne i dla tego zamożne. Dziś, jakby młotem w garniec gliniany uderzył, rozprysły się skorupy dawnéj wielkości, że aż do Petetersburga zawichrzyła się jedna z ozdób Kościańskich. W Petersburgskiéj carskiéj bibliotece znajduje się rękopism całorocznych kazań po łacinie pisanych X. Mikołaja z Kościana, kanonika Poznańskiego. —

I w biedzie naszéj zaczynamy składać, co własne winy rozproszyły. Daj Boże, by dzieło miłosierdzia, w Domu Świętéj Zofii dziś w ofierze Panu Bogu przyniesione, było choć wdowim groszem na zadośćuczynienie za zaciągnięte długi!

(Koresp.) **Przemyśl** dnia 13go Lutego 1864.

Znowu nawiedził nas Bóg. I znowu łzami naszego seminarium piszę korrespondencyą.

Trzecia to od trzech lat, w któréj donoszę o śmierci i żałobie u nas. Jeszcześmy nie przeboleli straty ś. p. kleryka Stanisława Porębskiego, jeszcze daleko do rocznicy skonu jego, a oto zeszłéj nocy zawarliśmy powieki ś. p. Konstantemu Bilińskiemu, który w 21wszym roku życia zabrany jest z pośród nas. Kostuś istny kwiat urody, miły i luby i pociągający jak woń i śliczność kwiatów, które z upodobaniem nieboszczyka Stasia hodował, skonał pod razami ciężkiéj choroby. Trudno się oswoić z myślą, że ten młodzienaszek opuścił nas. Widzę na nim słowo Hiobowe najoczywiściéj spełnione:

„Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako dzień, i nigdy nie trwa w tymże stanie.“

W tym miesiącu kończył nieboszczyk 21wszy rok życia, ale wśród pogody wiosennego wieku czarna chmura słabości nieustannie prawie zawisła nad niebem młodości jego. W piersiach robak ów, jeden z wiela nędz naszych, toczył powolnie życie młodzieniaszka. Kwitnął na twarzy, a użalał się wciąż na dolegliwości w piersiach.

Już zeszłéj wiosny po przebyciu gwałtownego zapalenia płuc wyjeżdżał na wieś do rodziców, a ledwie powrócił, musiał w kilka dni znowu opuścić seminaryum, bo pokazały się znaki niewyleczonéj jeszcze słabości. Całe więc lato przepędził na wsi, a wróciwszy do seminaryum, ucieszył nas czerstwem wyglądaniem i gotowością do egzaminów przez chorobę odłożonych. Postąpił więc na 3ci rok teologii. Ale po Bożém Narodzeniu i przedtém jeszcze nieraz się uskarżał na kłucie w piersiach, aż po ruskim święcie Jordanu w skutek przeziębienia, na które kilka dni nieszważał, musiał się położyć. Po katarze i gastrycznéj febrze przyszedł tyfus z początku dosyć łagodny, a późniéj gwałtowny tak, że mimo wysileń kilku doktorów i nieustannéj pieczołowitości około słabego, choroba uderzając na piersi osłabione przemogła, i skruszyła ten kwiat w saméj wiośnie życia. 8 t. m. przed wieczorem odprawił spowiedź św. 9 rano przyjął z wielkiém nabożeństwem wiatyk i ostatnie namaszczenie, o które prosił. Nie lękał się śmierci, mówiąc przed kommunią św: „Już jestem gotów zupełnie.“ Za drugim klerykiem, który tak w zeszłorocznéj chorobie jak i w téj dzień i noc mimo innych usługujących choremu nieodstępował prawie od łóżka jego, mówił pobożnie „*Confiteor*“ często całował krzyżyk i medalik z odpustami rzymskiemi, pytał się czuwających przy nim kleryków, czyli nie mają żalu do niego, poznawał odwiedzających go księży, i w zupełnéj przytomności umysłu, otoczony modlącymi się, w nocy 11 t. m. o godzinie ¼11 Panu Bogu ducha oddał. Napełniony wielą nędz przykrych, które go w dążeniu do ołtarza wstrzymywały, kwitł jako kwiat, którego żywot jeden dzień szybko uciekający a zmieniający się, i skruszony jest. Zaprawdę! jakby nam uciekł do nieba!

Życie tak krótkie odbiło się jak najwiernéj w śmierci. Miał nabożeństwo do Najświętszéj Panny i nosił szkaplerz Jéj na sobie, to też z różańcem na ręce umierał, miał miłość ludzką, na którą uprzejmém postępowaniem i zachowaniem obowiązków zasłużył sobie, toć powszechne współczucie kleru tutejszego towarzyszyło mu w chorobie i na pogrzebie, kochał się w książkach i w pielęgnowaniu kwiatów. Książki kazał zebrać, żeby jak mówił, gotowe miał do wyjazdu, a na kwiatki zapomniał; ale gdyś spojrzał na katafalek jego, zdało się, że na zielonym bukiecie spoczywa kwiat zwiędły. — Obyś kwitnął tam, gdzie nie ma zimy i upalenia, gdzie kwiaty nie więdnieją! obyś kwitnął tam, gdzie Baranek z orszakiem dziewic śpiewających chodzi! obyś godnym się stał śpiewać z nimi pieśń ową, któréj nikt inny śpiewać niemoże!

Zresztą, cóż więcéj mam pisać o tym młodzieniaszku! Dałoby się wprawdzie niejedno dobre powiedzieć o nim, ale nie żądajcie więcéj nadto, co podałem, bo mi łzy strumieniem cisną się do oczu, a żal głęboki nie pozwala myśli zebrać.

Raczéj proszę pamiętajcie o duszy jego przed Panem, a błagajcie o ukojenie boleści, która uderzyła w serce matki i ojca jego. Już był w lepszym żywocie, a stroskany ojciec wzywał go listem, aby, jeźli słabość nie da mu napisać listu, choć kilką słów zaspokoił chorą a smutnemi przeczuciami dręczoną matkę. Któż ją utuli uspokoi dzisiaj, jeżli nie zawołamy do Pana za nią, aby przemówić raczył do duszy jéj, jak niegdyś do siostry Łazarzowéj: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy w mię, choćby umarł, żyć będzie.“

Prośmy więc, aby tajemnym głosem rzekł do niéj jak niegdyś do strapionéj Naimitki: „Nie płacz“

Udajmy się i do téj, któréj duszę miecz przeniknął, na którą pod krzyżem syna morze boleści wylało się, aby strapionym rodzicom ulgę w żałości wyprosiła.

Dziś o 10téj przed południem wyprowadziliśmy ciało z seminaryum do katedry, gdzie po mszy św. kler obrz. ruskiego odprawił kondukt, po którém nasz kondukt odśpiewaliśmy, i wspólnie z ruskiém duchowieństwem udaliśmy się na cmentarz.

Ubywa nam pracowników, a żniwo co dzień większe.

Panie! czyż Ci już nie żal tego ludu?!

(Koresp.) **Z Witebska.** Z Witebska miałem sposobność przejechania się do Petersburga, i tam na mnie wielkie wrażenie zrobiła osobliwsza igraszka Opatrzności Boskiéj z pomysłami ludzkiemi. Mikołaj, ten car, który dumnie głosił, że jeżeli dłużéj pożyje, ani śladu nie zostawi w państwach swoich katolickiego *Dominus vobiscum*, tymczasem we własnéj stolicy, pod swojemi oczyma dozwolił zbudować piękną świątynię Pańską. Kościołów w Petersburgu katolickich było trzy: św. Katarzyny pojezuicki parafialny, któren teraz zajmują Dominikanie, i służy oraz arcybiskupowi mohilewskiemu za katedrę; drugi najdawniejszy kawalerów Maltańskich, któren zbudował Piotr W. na pamiątkę, że sam był jakimś dziwnym sposobem członkiem tego zgromadzenia: trzeci św. Stanisława zbudowany przez arcybiskupa Siestrzencewicza, gdzie jego zwłoki spoczywają, i gdzie teraz druga jest parafia; czwarty, o którym mam zamiar mówić, powstał dziwném zrządzeniem Boskiém za cara Mikołaja ze składek dobrowolnych. Katolików wszelkich narodowości jest blisko 40,000. w Petersbugu, którzy nie mieli swego cmentarza, grzebali się razem z lutrami. X. Dominik Łukaszewicz Dominikan powziął myśl zbawienną wystarania się dla katolików osobnego cmentarza, i pomimo wysokich protekcyi, pomimo niezmordowanych zabiegów ledwie po 15tu latach dokonał dzieła z najpomyślniejszym skutkiem. Do tego mu posłużyło następujące zdarzenie. Książe Leichtenberski, katolik, ożeniony z córką cara Mikołaja zachorował śmiertelnie, a X. Łukaszewicz wezwanym został do udzielenia ostatniéj posługi duchownéj. Jest zwyczaj dworu petersburskiego, iż wdowy pozostałe po takich panach wzywają do siebie spowiedników ich, ukazują im kosztowności pozostałe po mężach, i każą sobie wybierać co się podoba na pamiątkę. Po śmierci księcia Leichtenberskiego i X. Łukaszewicz był wezwanym od W. księżny, i przypuszczonym do zaszczytu wybrania jakiéj kosztownéj pamiątki. Zapewne sądziła W. księżna, że X. Łukaszewicz ściągnie zaraz rękę, zwyczajem popów, do jakiéj brylantowéj tabakiery, lub do podobnych kosztowności; ale ten odrzekł: iż jest bardzo wdzięcznym za tak wysokie względy, z których on jako zakonnik korzystać nie może; lecz ufając w jéj dobroci ośmiela się prosić o inną łaskę, która dla niego daleko większą ma wartość niż te wszystkie kosztowności. Cóż takiego? zapytała W. księżna. — Aby nam katolikom dozwolono trochę piasku petersburskiego,

gdziebyśmy mogli kości nasze chować. Zdumiona tą bezinteresownością katolickiego księdza W. księżna, i uznając słuszność prośby, obiecała mu wszelką pomoc u Ojca, o ile tylko będzie mogła, i pomimo téj obietnicy najuroczystszéj, i najszczerszéj, jeszcze trzy lata upłynęły, nim katolikom dozwolono mieć swój cmentarz. Nareszcie gen. Kleinmichel, zarządzający na ówczas dobrami Państwa, woła X. Łukaszewicza, i jako najweselszą nowinę zwiastuje, że cesarz zezwolił na cmentarz katolicki, i że rząd udziela na ten cel aż trzy dziesięciny ziemi (4½ morgów). — X. Łukaszewicz odpowiedział, że on téj ofiary w imieniu katolików petersburskich przyjąć nie może, boby się im zdawało, że rząd z nich szydzi. Trzeba zbudować na cmentarzu kaplicę, trzeba pomieszkanie grabarzów, i cóż pozostanie z trzech dziesięcin na 40,000. katolików? za trzy lata może się zapełni, a potém będą musieli znowu z 15. lat kołatać o nowe trzy dziesięciny, zatém przyjąć tego nie może, Kleinmichel na to się oburzył, i może chciał go zterroryzować, że się poważył lekce ważyć łaski rządu, ale widząc, że X. Łukaszewicz z najzimniejszą krwią przy swoim obstaje, spuścił z tonu, i zaczął się targować, a po niejakich debatach X. Łukaszewicz wytargował 15. morgów. Teraz jakże zbudować kościół tytułem kaplicy cmentarnéj? Komu tylko zwierzył się ze swojemi zamiarami, każdy mu odradzał, i straszył, że skoro założy obszerne fundamenta na kaplicę, wnet otrzyma zakaz dalszéj budowy, i koszta łożone w niwecz obrócą się. A więc udaje się znowu do W. księżny, i jéj wynurza swoje obawy. W. księżna zapytała go: co prawo nakazuje względem kaplic? czy oznacza jak szeroka, jak wysoka, jak długa ma być kaplica? — X. Łukaszewicz odrzekł, że prawo o tém całkiem milczy. Zbudujcie więc kaplicę tak wielką, jak wam pieniądze wystarczą rzekła W. księżna i w skutek takiéj decyzyi sypnęły się pieniądze z pobożnych darów, stanął kościół, którego same mury tylko kosztują 120,000. rubli i nabożeństwo tam już się odprawia, a drugie tyle będzie wydano na jego ozdobę. Tak Bóg dokonywa wielkie dzieła przez swoich maluczkich.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. O. Ś. w pierwszą niedzielę postu wraz z kardynałami i innymi dostojnikami Kościoła i dworu, przypuszczanymi do kapituły papiezkiéj, wysłuchał mszy świętéj pontyfikalnie, odbytéj przez NPW. Mgra Hohenlohe, arcybiskupa Edessy, jałmużnika J. Ś. Po ewangelii miał łacińską homilią NW. O. Saccheri. —

2. W Piątek 19. Lutego miał O. Ludwik z Trydentu, kapucyn, drugie postne kazanie w Watykanie w przytomności O. Ś. i S. kollegium.

3. Toczy się obecnie pomiędzy innemi sprawa beatyfikacyi świątobliwego Gaspra del Buffalo, założyciela zgromadzenia missyonarzy przenajdroższéj krwi. O. Ś. polecił J. E. prefektowi kongregacyi obrzędów kardynałowi Patrizi zbadanie przedwstępne sprawy. Kardynał, donosząc o tém wiernym, wzywa wszystkich, by jeżeli posiadają bądź wiadomości bezpieczne, bądź dokumenta lub pisma téj sprawy dotyczące, przesłali przedmioty te do użycia w procesie.

4. „*Civiltà cattolica*“ wydana dnia 20go Lutego zawiera znakomity artykuł poleniczny, przeciw X. Döllingerowi, professorowi Monachijskiemu. X. Döllinger powiedział na zjeździe uczonych theologów niemieckich, odbytym w roku zeszłym w Monachium, o scholastycznéj filozofii następny ustęp:

„Stara budowa scholastyki w gruzach. Niepodobna ją dźwignąć, żadna część nie zaspokoi potrzeb naszego czasu. Jest więc niezbędném, nowy gmach postawić.“ —

Przeciw temu śmiałemu orzeczeniu, tak głośno rozniesionemu po całych Niemczech przez pamflety księdza Michaelisa z Monasteru, *Civiltà* słusznie powstała, i wskazuje na coraz godniejsze i poważniejsze rozpoznanie nauki św. Tomasza. W Rzymie, we Włoszech w ogóle i w Hiszpanii coraz więcéj zajmować się poczynają scholastyką. *O. Liberatore* z towarzystwa Jezusowego wiele się do tego przyczynił; dowiadujemy się, że i inni theologowie z kongregacyi indexu tą samą sprawą są zajęci. W Hiszpanii drogę przygotował nieodżałowany *Balmes*, w Niemczech *O. Kleutgen* T. J. swém nieukończoném jeszcze dziełem: *Die Philosophie der Vorzeit. Münster. Theissing.*

Ci, co tak lekko ważą szkołę św. Tomasza, powinniby pamiętać na słowa Papieża Syxtusa V., zapisane w Bulli mieszczącéj św. Bonawenturę pomiędzy doktorów Kościoła. Bulla mówi o scholastyce: „*scientia salutaris, qua nihil Ecclesiae Dei fructuosius.*“

5. W ostatni dzień karnawału a przeddzień Środy Popielcowéj, w chwili kiedy w zabawach na *Corso* tłumy z najżywszém zajęciem brały udział, jeden z członków narodowego komitetu, który Rzym gwałtem do żałoby przymusić chciał, podrzucił olbrzymią bombę już zapaloną na chodniki, wprost przed drzwi kawiarni Sciarra, gdzie podoficerowie i żołnierze francuscy najliczniéj zbierać się zwykli. Szczęście chciało, że właśnie z kawiarni wychodził sierżant francuski, który potrącił bombę nogą, a widząc ją zapaloną śmiało ogień przydusił. Explosya téj bomby w pośrodku niezmiernego tłumu zgromadzonego na chodnikach byłaby przyprawiła o zgubę lub poraniła wielką moc ludzi.

6. W Piątek dnia 12. wieczorem o trzy kwadranse na 8mą miasto wstrząśnięte zostało strasznym hukiem. Byłto wybuch bomby niezmiernéj podrzuconéj przez komitet narodowy naprzeciw księgarni Spithövera, która oprócz kilku okien strzaskanych żadnego innego nie spowodowała nieszczęścia.

7. Biskup z Orleans Mgr. Dupanloup bawiąc obecnie w Rzymie, ma zamiar głosić nauki w oratorium *Caravita* o bóstwie Jezusa Chrystusa.

8. Sw. Kongregacya Obrzędów wydrukowała *in extenso* akta autentyczne dotyczące męczeństwa Japońskich męczenników kanonizowanych w r. 1862. Publikacya ta ma na celu zbić zarzuty niektórych pisarzy, którzy silili się udowodnić, że ci męczennicy za wiarę, pomordowani zostali jako burzyciele porządku publicznego.

9. *Correspondance de Rome* podaje do wiadomości okólnik odnoszący się do wspomnionéj już przez nas budowy kościoła ś. Tomasza Kanterburyjskiego w Rzymie. Powtarzamy okólnik ten w całości:

Rektor kollegium angielskiego wspólnie z protektorem delegowanym tegoż kollegium otrzymawszy pozwolenie i błogosławieństwo apostolskie Ojca św. powziął zamiar odbudowania kościoła św. Tomasza Kanterburyjskiego, który w końcu zeszłego wieku podczas wielkiéj rewolucyi zburzony został.

Odzywa się tedy do miłosierdzia i pobożności katolików angielskich i wszystkich innych narodów, aby zechcieli wspomodz go w dziele tak świętém.

Nie można było obrać sposobniejszéj chwili do takiego dzieła, jak tę, w któréj prawa świętéj stolicy św. zgwałcone zostały; kiedy niezawisłość Kościoła zdeptana, władza doczesna św. stolicy naruszona, kardynałowie, arcybiskupi i biskupi na wygnanie wysełani lub do więzień wtrącani bywają; chwila taka zdaje się być najstósowniejszą do wzniesienia w Rzymie kościoła św. Tomasza Kanterburyjskiego, który znosił wygnanie i śmierć męczeńską poniósł w obronie Kościoła i dla tego przez stolicę św. za obrońcę niezależności Kościoła ogłoszony został, tak że kongregacya *Immunitatis Ecclesiae* co rocznie w dzień tego świętego nabożeństwo odprawia w Oratorium Kollegium Angielskiego.

Św. stolica przyzwalała zawsze na budowę kościołów narodowych w Rzymie pod opieką św. Piotra i szczególną protekcyą Zastępcy Jezusa Chrystusa.

Francya, Austrya, Hiszpania, Portugalia, Belgia, Polska, Sławonia, Grecya, Irlandya, Szkocya, Neapol, Sycylia, Piemont, Lombardya, Wenecya, Stany Zjednoczone, Armenia, Maronici, Kopi, Rusini i inni mają kościoły w Rzymie poświęcone po większéj części swym świętym Patronom. Teraz zaś, kiedy J. Świątobliwość Pius IX. połączył Anglią ściśléj z Kościołem powszechnym, byłoby to wyrzutem, naganą dla wiary i przywiązania katolików angielskich do św. stolicy, że naród ich jedyny w Europie nie posiada w Rzymie kościoła wystawionego na cześć swego św. Protektora.

Odezwa ta nie jest wystósowana wyłącznie do katolików Anglii, gdyż od czasu przywrócenia hierarchii Kościół tak wielkie zrobił postępy, że miłosierdzie wiernych nieustannie wystawione było na próbę przez budowanie kościołów, kollegiów, seminaryów, szkół i innych dobroczynnych zakładów; nie byłoby tedy słuszną rzeczą na ich barki wkładać wszelkie starania i koszta potrzebne do zbudowania kościoła na cześć Swiętego ogłoszonego przez stolicę św. *za obrońcę praw Kościoła powszechnego.*“

podp. George Talbot protonotaryusz apostolski, radca tajny Ojca św., protektor Kollegium Angielskiego.

Fréderic Neve rektor Kollegium Angielskiego.

10. Korporacya Mularzy w Rzymie, która siedlisko swe ma w kościele św. Grzegorza W. ustanowiła na podstawie reskryptu papieskiego z 3. Grudnia r. z. Kassę Wzajemnéj Pomocy. Ustawy tego stowarzyszenia 6. Grudnia r. z. od kardynała Wikarego tymczasowo zatwierdzone zostały. Wszelkie podobne stowarzyszenia, bractwa i cechy zniosła Rzeczpospolita z r. 1798 i majątki ich zagarnęła. W r. 1800 zniesienie uprzywilejowanych korporacyi zatwierdzone zostało, a to dla tego, że się zdawały stać na przeszkodzie wolności i rozwoju handlu. Doświadczenie półwiekowe przeciwne rezultaty przyniosło, pouczyło, że największe niedogodności zagłada tych towarzystw sprawiła, bo wszelki węzeł pomiędzy robotnikami a panami jednego rzemiosła zerwała. Pius IX. pomiędzy innemi i tę zasługę położył, że korporacye rzemieślnicze przywrócił, podniósł i opieką swoją osłonił. — W r. 1852 na ogólném zebraniu kardynałów przywrócenie cechów uchwalone zostało; to też wnet dawne stowarzyszenia odżyły. Najpierwéj korzystali z téj uchwały miernicy. Inne korporacye w ostatnich dopiero czasach

potworzyły się. I mularze, liczna bardzo klasa rzemieślników w Rzymie, do dawnéj zatęskniłi organizacyi, która w minionych wiekach źródłem była bardzo wielu korzyści. Cech mularski, może najstarszy wRzymie, sięga bowiem r. 1397. W r. 1515 z reorganizowany przybrał za patrona św. Grzegorza W. i na jego cześć kościół w Ripetta zbudował. Grzegórz XIII dał im tytuł i przywileje archikonfraternii. Stowarzyszenie to pomyślnie z biegiem lat się rozwijało, majątek przez legaty i dary prywatne nieustannie zwiększało, i rzemiosło swoje przez wspieranie ubogich mularzy, wyposażanie ich córek itd. podnosiło. W r. 1796 kardynał Antonelli urządził dla nich wieczorne nabożeństwo w kościele św. Grzegorza, aby po pracy pobożne odprawiali ćwiczenia. — Uległszy pod prawem zagłady, w zeszłym dopiero roku nowe rozpoczął ten cech życie ustanawiając Kassę Wzajemnéj Pomocy. Dobrowolne składki na ten cel utworzyły już kapitał ze 16,000 franków, których procentami kassa rozporządzać będzie. Ustawy téj kassy zostały wypracowane pod przewodnictwem Mgra Domenico Guadalupi, który znaczną summę na jéj dobro przeznaczył. — W przeciągu roku mają wstąpić do tego Towarzystwa wszyscy przedsiębiorcy budowli, majstrowie, i robotnicy bez różnicy wieku; po upływie zaś bieżącego roku starszych nad lat trzydzieści przyjmować nie mogą. Członkowie obowiązani są płacić składki: przedsiębiorcy po 40 *sous* miesięcznie i jednego *sous* za każdego mularza i robotnika pod jego okiem pracującego; majstrowie płacą jeden i pół *sous* tygodniowo, zwyczajni robotnicy jeden *sous*. Każdy członek towarzystwa, który składkę rok regularnie płacić będzie, ma prawo żądać w czasie potrzeby pomocy i to w następującym stosunku: Dla wielkich przedsiębiorców najwyższe wsparcie wynosi 25 tal. miesięcznie, najniższe 15 tal. Mistrze mularscy otrzymują 30 *sous* dziennie, robotnicy 20 *sous*. Jeżeli potrzeba przeciągnie się nad dwa miesiące, oznaczy komissya wysokość dalszego wsparcia. Familia robotnika, który umrze przypadkiem, otrzymuje wynagrodzenie oznaczone przez komissyą. —

11. *Osservatore Romano* ciekawy zamieścił dokument. Jest to artykuł z *Morning Post* opisujący wrażenia jakich doznał lord Cochrane przy zwiedzaniu więzień włoskich. Podajemy dosłowny ustęp tégo raportu szlachetnego lorda dotyczącego więzień Rzymskich:

Trzy najgłówniejsze więzienia w Rzymie są: *Carceri nuove*, *Termini* i *San Michele*. Oprócz tego jest kilka innych mniejszych jak *Il buon Pastore, la Casa di detenzione, Santa Balbina, la Casa di penitenza* itd. Stan tych więzień, jako też położenie uwięzionych mało pozostawia do życzenia; ci, którym na wspomnienie więzień Rzymskich wyobraźnia stawia na widok niskie, ciasne, niezdrowe komórki, srogie męczarnie, zadziwieni będą dowiadując się, że nawet kajdany tutaj wcale nieznane, że pożywienie wystarczające i dobre, że czytanie książek nie jest wcale zakazane, że więźniowie od czasu do czasu przyjmować mogą przyjaciół, palić cygara i tytuń każdéj chwili, i że w każdym więzieniu jest sklep przedmiotów do pożywienia po nader umiarkowanych cenach.

W *Carceri nuove* więźniowie po 40 lub 50 na jednéj mieszkają sali; każdy z nich ma podwójny materac i kołdrę. Żałować tylko należy, że nie są nagleni do żadnéj pracy. Pewna ich liczba jest przeznaczona do rozmaitych posług w zakładzie, i ci są stokroć szczęśliwsi od innych, którzy żadnego obowiązkowego zatrudnienia nie mają. Raz na miesiąc może się przedstawić każdy więzień radzie, złożonéj z gubernatora Rzymu i trzech innych wysokich urzędników, i wszystkie skargi i zażalenia podać, podczas kiedy inna rada od Ojca św. ustanowiona trzy razy do roku się zbiera i ułaskawienie już to zupełne, już też częściowe udziela. Więzień, który zna już wyrok swój, może widywać swych przyjaciół w osobnym pokoju; podczas procesu zaś w przytomności dozórcy.

Więzienia Rzymskie odznaczają się przed wszystkiemi innemi wzorowym porządkiem i czystością.

Więźniowie polityczni w liczbie 30 są zamknięci w osobnych celach w *Carceri nuove*. Toczyło się już przedwstępne śledztwo, ale wyrok jeszcze na żadnego nie zapadł.

Więzienie *Termini* położone koło łazienek Dyoklecyana, w bardzo pięknéj i uroczéj okolicy, podzielone jest na dwa oddziały: jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet. Zakład dla kobiet jest pod każdym względem wyborny — wszędzie ład, wygoda i czystość przegląda. Zostaje ten zakład pod dyrekcyą 16 Sióstr. Kobiety uwięzione wszelkich kategoryi w liczbie 180 zbierają się przez dzień w jednym pokoju i zachowują jak najściśléj milczenie, lecz w pewnych godzinach mogą rozerwać się i zabawić śpiewem. Przełożona siedzi na wyniesieniu w jednym rogu sali i z tamtąd uważa na porządek i prowadzenie się więźni. —

Lecz tę karność surową, starają się Siostry łagodzić wszelkiemi sposobami tym nieszczęśliwym istotom. Sypialnie ich odznaczają się wzorową czystością. Które zaś dzieci mają, mogą je mieć przy sobie aż do pewnego wieku.

Więzienie San Michel różni się od innych tém, że tylko dla politycznych więźni jest przeznaczone. Ze 120 uwięzionych 18 tylko siedzi za udział w spiskach i tajnych komitetach. Większa część swoje namiętności polityczne objawiała przez mordy, pożogi gwałty itd.

Przez noc więźniowie są rozdzieleni, zamknięci po celach osobnych. W dzień zbierają się wszyscy na sali, gdzie się bawią według upodobania.

Książki nie są wzbronione; większa też część więźni jest zupełnie zadowolona z tego sposobu życia. Tutaj także nie ma kajdan; rzecz to ciekawa widzieć, jak dozórcy utrzymują karność tylko siłą moralną. Więźniowie są spokojni i dobrze usposobieni.

Urządzenie w tém więzieniu takie samo jak w *Carceri nuove*, można zakupywać sobie pożywienie, tytuń itd. Za to przyjaciółom nie wolno przychodzić zbyt często. Wielu jest umieszczonych w osobném pomieszkaniu przez wzgląd na ich godnośc i stan, by nie potrzebowali żyć wspólnie i stykać się nieustannie z więźniami rozmaitych warstw spółecznych. —

12. Wielka część ludności rzymskiéj oburzona jest okropnie przeciw Piemontczykom. Nie dosyć było zakazów bawienia się, listów anonimów i bomb; agenci turyńscy przybijają na publicznych miejscach listę proskrypcyjną zawierającą nazwiska osób po największéj części szacunku godnych mężczyzn i kobiet z przydomkami, jakie tylko w słowniku najbrudniejszych wyrazów znaleść można. —

Polska. *Le Monde*, który tyle współczucia okazuje zawsze dla nieszczęśliwéj Polski, i dobrze zwykle zawiadamiany o sprawkach moskiewskich, każdy zamach Moskali na wiarę katolicką w Polsce z oburzeniem obwołuje po świecie, przynosi w najnowszéj korespondencyi z Wilna niektóre szczegóły o zabiegach krwiożerczych Apostołów moskiewskich na Litwie, by wiarę katolicką zagubić.

Cóż szlachetniejszego nad sumienie, mówi ten dziennik, cóż droższego nad wiarę? Zarzucają często Polakom, że niechcą zgody, pojednania; lecz zapominają o tém, że Polacy chcą dusze swe uratować, że bronią tak ołtarzy swych, jak ognisk domowych, zapominają, że Polacy są ofiarami nieubłaganego, najsroższego prześladowania religijnego. Murawiew pod tym względém nie ma ani mistrzów, ani równych sobie; i Europa dziś niezabiegliwa pozna zapóżno niebezpieczeństwo grożące o cherezyi, któréj rość i wzmagać się dozwala. Nie masz dnia, w którymby ten Apostoł niewymyślił jakiego nowego sposobu zmoskwiczenia kraju t. j. zakorzenienia prawosławia moskiewskiego.

Niedawno temu Murawiew rozwijając swe uwagi i spostrzeżenia nad Polską w okólniku do biskupa moskiewskiego w Kałudze wyraził się, że aby wszystko źle płynące z żywiołu polskiego zatamować, trzeba zupełnie wyniszczyć ten żywioł zgubny, zerwać wszelkie jego związki i styczność z ludem wiejskim. W tym celu należy wszędzie po wsiach poumieszczać pisarzy publicznych prawosławnych zamiast Polaków, którzy dotychczas sami tylko zaufaniem wieśniaków się szczycili. Murawiew prosi zatém biskupa, aby mu przysłał tych uczni z seminaryum diecezalnego, którzy nie mogli daléj kształcić się w obranym zawodzie, albo życząc sobie objąć jak najprędzéj donośne urzęda, zatrudnienie pisarzy publicznych po wsiach przyjąćby chcieli. Kończy ten list prośbą, aby biskup podał mu liczbę młodych ludzi, na którychby zupełnie spuścić się mógł, a tylko jeden warunek wystarcza, aby byli prawosławnymi.

Łatwo zrozumieć cel téj prośby czyli raczéj rozkazu. To samo żądanie przesłał do arcybiskupa w Pskowie Teogosta. W liście do niego wystósowanym, Murawiew nieznużony w systemie wytępienia oświeconych warstw narodu i zmoskwiczenia ludu wiejskiego, wykazuje, że panowanie moskiewskie jest niemożebne tak długo, dopóki element polski gorować a nawet istnieć tylko będzie na Litwie, że dla tego potrzeba „zaszczepić po wsiach uszanowanie dla władzy na silnych podstawach prawosławia moskiewskiego.“ Wszystko co bez tego się uczyni, żadnego nie sprowadzi pomyślnego skutku, i ma słuszność; wiara i ojczyzna są nierozerwane w duszy polskiéj? Kiedyż to Europa zrozumie?

Podług Murawiewa najskuteczniejszy jest środek zmoskwiczenia ludu wiejskiego, wypędzić pisarzy publicznych, których zasady i postępki jakąśkolwiek nieufność budzić mogą, a zastąpić ich pisarzami pochodzenia moskiewskiego i religii prawosławnéj. Ale gdzież znaleść w Litwie katolickiéj wystarczającą liczbę takich ludzi? Trzeba więc ściągnąć tę szarańczę z głębi Moskwy. Murawiew żąda od biskupa Pskowskiego przesłania młodych ludzi ze seminaryum przywiązanych do Cara, moralnych i dobréj wiary. Podobne rozkazy porozsyłał Murawiew do siedmiu biskupów gubernii Wielkorossyjskich.

Propaganda moskiewska nie zatrzymuje się ani chwili. Kapłani katoliccy prześladowani, właściciele odzierani, na wygnanie pędzeni; ażeby zaś młodszą generacyą dla siebie zjednać i rzucić ją w schizmę, ciągną ze wschodu karawany kolonistów moskiew-

skich, wciskają się po mału pomiędzy wiejski lud, który zrujnować moralnie i materyalnie są obowiązani. —

Murawiew podżegany zapewne przez Siemiaszkę system wychowania zmienił zupełnie. — Język polski wypędził ze szkół. — A teraz głośno mówią, że wszystkie szkoły tak w Wilnie jak i innych miastach oddane zostaną pod dozór i dyrekcyą popów prawosławnych, ażeby tém pilniéj i skuteczniéj czuwać można nad religijném wychowaniem młodego pokolenia. Bezwątpienia w tym celu Siemaszko wysłał okólnik do wszystkich popów diecezyi, aby mu przesłali wykaz statystyczny i szczegółowy wszystkich szkół wiejskich, na które wpływ wywierać mogą, z wzmianką o reformach i ulepszeniach, jakie uważają za konieczne do rozszerzenia prawosławia. Tak schizma wszystkiemi dróżkami ciśnie się do krajów polskich! — Nam tylko w niebogłosy wołać przychodzi: „*Panie ratuj nas, bo giniemy.*“

Ziemia Święta. Schizmatycy nie myślą zaprzestać swoich sporów z Łacinnikami, owszem, gdzie mogą, wywołują je, stare niesnaski odgrzewają, mącą wodę, by ryby w niéj łowić. Nowe zdarzenia z czasów ostatnich, które tutaj notujemy, wskażą nam, jak usilnie starają się katolików upośledzać, réj nad nimi wodzić, a ostatecznie zupełnie wypędzić.

23. Stycznia jako w dzień urodzin sułtana, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne były illuminowane. Podobnéj owacyi nigdy nie pozwalano sobie czynić w kościele Grobu św., uważając to za znieważenie świętego przybytku; nawet sami Turcy tyle cenić umieli uczucia chrześcijan, że nigdy ich do tego nie nakłaniali. Tymczasem na podziw wszystkich, Grecy z własnéj woli illuminowali wieczorem tego dnia wielką bramę wchodową tego kościoła. Nie uczynili tego z przywiązania do osoby sułtana, ale z chciwości posiadania wszystkiego, co w Ziemi św. dla każdego chrześcijanina jest najdroższém. Ponieważ w takich okolicznościach tylko dom własny każdy oświeca, wyciągną Grecy wniosek, że do nich wyłącznie i niezaprzeczenie należy fasada i brama główna kościoła. Obawiając się tych sztuczek greckich, pospieszyli Łacinnicy z konstatowaniem téj nowości. Patryarcha łaciński doniósł o tém konsulowi francuskiemu z prożbą, by udaremnił raz na zawsze zachcianki Greków. Wszelkie przedstawienia władzom tureckim nie przyniosły dotychczas żadnego skutku. —

2. Restauracya kopuły w kościele św. Grobowca pomimo układów z roku 1862. pomiędzy Francyą, Rossyą i Turcyą wcale nie postępuje naprzód. Rossya nie chce nic uronić z swoich pretensyi, żąda, aby kopuła odbudowaną została tak, jak jest, i aby uzurpacye Greków od r. 1810. aż do dzisiaj poczynione, dyplomatycznie zatwierdzone zostały. Negocyacye w téj sprawie ciągle jeszcze pomiędzy wzmiankowanemi dworami się toczą.

3. Porta ma podobno zamiar wysłać 5000 Czerkiesów do Ziemi św., na zaludnienie wielkiéj i cudownéj równiny Saron pomiędzy Karmelem a Gazą. Zamiar ten nie jest dobrze widziany w Palestynie, bo Czerkiesi skłonni do łupieztwa, mogą jako Beduini napadać i obdzierać pielgrzymów chrześcijańskich, którzy corocznie do Jerozolimy przybywają. W Jerozolimie bawi obecnie 600 pielgrzymów Moskali, około 500 Greków i 400 Armeńczyków. Oprócz tego podróżni angielscy i amerykańscy przebiegają Palestynę.

4. Konfiskata dóbr klasztornych zadekretowana przez X. Kuzę i Izby mołdo-wołoskie, rzuciła przerażenie w szeregi duchowieństwa schizmatyckiego w Palestynie, bo już uczuwają przedsmak ubóstwa, jakiego w rzeczywistości nigdy nie znali, gdyż skarb patryarchalny zawsze dobrze był zaopatrzony, i każdy klasztor w Ziemi św. znakomite posiada majątki. Chociaż gabinet ottomański wspólnie z Francyą i Rossyą starał się zażegnać grożącą burzę i zniewolić rząd wołoski do cofnięcia tego rozporządzenia, duchowieństwo greckie nie obiecuje sobie pomyślnéj przyszłości. Patryarcha grecki w przewidywaniu tego ciosu, zaprzestać kazał budowy rozpoczętéj szpitala w Mieście św., a główny klasztor grecki w Jerozolimie pożyczkę zaciągnął. Dorozumiewają się, że Rossya, któraby chętnie widziała duchowieństwo zubożone, a ztąd jéj wpływom więcéj podległe, tylko dla tego w tym kroku dyplomatycznym wzięła udział, aby nie zdradzić interessów schizmatyckich, i przeszkodzić, by zagrożeni Grecy nie poczynili Francyi jakich ustępstw w sprawie odbudowania kopuły. W tym też celu, by przychylność Greków stale sobie zjednać, płaci Rossya patryarsze greckiemu w Jerozolimie rocznéj pensyi 200,000 franków.

Ziemie Słowiańskie. 1. Świętoszczepańskie towarzystwo w Peszcie postanowiło na posiedzeniu 3. Grudnia r. z. odprawę X. Meignor, daną w miesięczniku „*Correspondant*“ Renanowi, kazać przetłómaczyć i wszystkim swym członkom rozesłać.

2. NW. X. Jan Simor B. rabski w ciężkiéj nędzy, na Węgrzech panującéj, rozdaje codziennie żywność gotowaną na sto osób.

3. X. Radliński, redaktor pisma „*Cyryll a Method,*“ wyda „*Vindiciae societatis S. Vojtechi*“ we 20. arkuszach. Są to dokumenta założonego w r. 1859. towarzystwa do rozpowszechnienia ksiąg w języku słowiańskim. Wszystkie rekursy, memoriały, przedstawiania, remonstracye, odpowiedzie dadzą dziwny obraz równuprawnienia języków i narodowości w hierarchii austryackiéj. Całe dzieło będzie kosztować 1. Reński.

4. Smutny obraz życia kościelnego na Bośnii daje „*Zagreb. Kat. List.*“ — Pisze o nieurodzaju i posusze przeszłorocznéj, o strasznym pomorze bydła i o srogiém prześladowaniu od nieprzyjaciół wiary. Teraz w zimie panują mrozy, jakich dawno nie pomną: „łaska Pańska, wołają z Jeremiaszem, żeśmy dotąd nie poginęli.“ — NW. X. biskup Sebastian zwiedzał w ciężkiéj niedoli swe owieczki na Posawinie. Podczas swéj podróży zakładał węgielny kamień do nowego klasztoru we Fojnici.

5. Rada miejska w Krzyżewacu na Krainie mianowała J. E. X. Kard. Haulika, NPW. arcybiskupa zagrzebskiego, obywatelem honorowym w znak hołdu dziękczynnego za hojne wsparcie 80,000. reńskich danych dla biednych mieszczan swéj archidiecezyi.

6. „*Katholski Posol*“ w 2gim numerze przytacza rozporządzenia postne NW. X. Ludwika Forwerka, biskupa saskiego, które we wszystkich słowiańskich gminach czytano w języku serbskim w Niedzielę „*Quinquagesima*“

7. „*Hlas*“ donosi z Bańskiéj Bystrzycy, że założone pomiędzy alumnami seminarium tamecznego towarzystwo św. Karola Boromeusza pod dozorem rektora a za potwierdzeniem NW. X. B. Szczepana Mojżesza pomyślnie i wytrwale pracuje i coraz się więcéj rozwija. Celem jego jest w wolnych od obowiązkowych studiów godzinach ćwiczyć się w języku i literaturze rodzimej. Od początku bieżącego roku szkólnego wzięli młodzi klerycy na siebie obowiązek raz co tydzień w oznaczonéj godzinie na zgromadzeniu towarzystwa czytać rozprawy naukowe w języku ojczystym, rozbierać takowe, i ćwiczyć się w rozprawach o rzeczach piśmiennictwa tak swego krajowego narzecza jako też innych szczepów słowiańskich.

8. Pierwszy bieżącego roku zeszyt „*Czasopisu katolickiego duchowieństwa,*“ wydawanego w Pradze przez X. kan. Karola Winarzyckiego, zamieszcza rozprawę X. kanonika Wacława Sztulca „*Renan a Krzestianstwi.*“ Prócz tejże czytamy tam ze starego rękopisu r. 1491. zajmującą obronę wiary przeciw Pikardom. Dziedzictwo św. Prokopa, zawiązane pomiędzy duchownymi czeskimi na walnym zjeździe towarzystw katolickich przed dwoma latami, coraz się więcéj rozkrzewia. Każdy poszyt przerzeczonego pisma ogłasza spisy nowo przybywających członków.

Jednota św. Klemensa odbyła styczniowe posiedzenie 31. Stycznia, gdzie zajmowano się rozbiorem kwestyi z teologii moralnéj. Lutowe posiedzenie odbyło się 14. Lutego.

9. „*Zgodnia Danica*“ pisze z Lublany, że tamże zawitał po wielu latach prac apostolskich w północnéj Ameryce, w Stanie Minesoty, w diecezyi św. Pawła, słowiański missyonarz X. Frańciszek Pirc. Aczkolwiek 78. lat liczy, przecież czerstwy na zdrowiu jeszcze wrócić zamyśla, a przybył tylko, by pozyskać towarzyszów młodszych na missyą. Miał w Lublanie kazanie w kościele klasztornym OO. Frańciszkanów, u których mieszkał. O. Pirc pracuje najwięcéj pomiędzy dzikimi szczepami Indian, reszta mieszkańców tamecznych po większéj części są niemieckiego rodu. W Lublanie kilku już księży obiecało puścić się z nim na missyą.

10. „*Katholski Posol*“ łużycki, w Budyszynie wychodzący, donosi, że na Łużycach r. 1863. bierzmował NW. X. biskup Forwerk 2850. katolików. Katolicy sascy złożyli na missye do towarzystwa Lyońskiego w drezdeńskiéj części 493. tal. 10. sbr. w łużyckiéj 376. tal.; do towarzystwa św. Bonifacego w Dreźnie 222. tal. w Budyszynie 305. tal.; Świętopietrza w Dreźnie 450. tal. w Łużycach 616. tal. 20. sbr. — W Budyszynie obdarzono kołaczami i gwiazdką hojną na święta Bożego Narodzenia 107. dziatek. X. Biskup i wielu katolickich obywateli byli na gwiazdce przytomni, rektor szkoły katolickiéj miał przy téj sposobności mowę. Toże pismo zamieszcza piękne pozdrowienie Łużycan, a mianowicie bractwa śś. Cyrylla i Metodego z Polski przez p. Józefa Chociszewskiego, dawniejszego wydawcę „*Przyjaciela Ludu,*“ rozpoczęte godłem naszém: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Pozdrowienie to nie tylko na Łużycach, ale i w Morawie miłe zrobiło wrażenie.

11. „*Hlas*“ miewa częste listy z północnéj Ameryki z Chesteru od X. Bedrzycha Chmieliczka missyonarza morawskiego w Stanie Illinois. W najnowszym liście pisze kochany apostoł, że

w Boże Narodzenie miał pierwszą mszą św. o godzinie 6. z kazaniem niemieckiém, drugą o 8. z angielskiém, trzecią o 10. z polskiém. Jużeśmy donosili, że X. Chmeliczek ma w swéj parafii dużo Polaków, w saméj szkole liczy 40. polskich dzieci. Prosi o książki polskie do czytania, do nabożeństwa, z pieśniami, z żywotami świętych, z kazaniami, a szczególnie radby miał kilkanaście egzemplarzy książki Goffinego, któraby Polakom mogła zastąpić naukę niedzielną, gdy dla wielkiéj pracy, po polsku nauki miéć nie może. Książka ta wyszła przed kilkunastu laty w nakładzie Stefańskiego w Poznaniu, ale dzisiaj wyszła już z handlu.

Ktoby był gotów do podobnéj ofiary, temu podajemy adres ego: *Reverend Pastor Frederick Chmelicek. Chester. Randolph County. Illinois. United. States of North America. Care of Mr. Iburg. Hamburg.*

12. „*Zagrebaczki Katoliczki List*“ w 8. numerze z d. 25. z. m. ważne zamieszcza doniesienie.

X. Jan Brczić przysposobił do ogłoszania i wydaje wszystkie ułamki Pisma Świętego Starego i Nowego Zakonu w chorwackim narzeczu z przed roku 1631, pozbierane tak z druków jak i rękopisów dawnych, w głagolicko-chorwackiém piśmie. Tytuł całego dzieła brzmi: *Ulomci svetoga pisma obojega uvjeta slavenskim jezikom iz rukopisah i tiskanih knjigah hrvatskoga razreda.* Dzieło całe wyjdzie w pięciu poszytach, każdy poszyt kosztować ma w przedpłacie 1. złoty reński wagi austriackiéj. Po ukazaniu się pierwszego poszytu cena podwyższoną być ma, bo przedpłata ustaje. I. Poszyt zawierać ma: Ułomki ksiąg mojżeszowych, królewskich i sędziów, Ezdrasza, Tobiasza, Judyty i Estery. II. Psalmów, Joba i mądrości. III. Wielkich i Małych Proroków IV. Czterech ewangelii. V. Listów apostolskich i objawienia św. Jana. — Naprzód wyjdzie poszyt II, potém IV, daléj III, a w końcu razem I. i V. — Kto za wszystkie poszyty zgóry zapłaci, da tylko 4. R. Kto 15. egzemplarzy bierze, dostaje 16. w darze.

13. Według tegoż pisma odebrała „*Congregatio de propaganda fide*“ niezbite dowody na to, że NPW. X. Sokolski, arcybiskup bułgarski, zdradą i przemocą został uprowadzony z Carogrodu, że dotąd żyje, stały w jedności katolickiéj ze Stolicą Apostolską, i wywieziony jest do Kijowa, gdzie w téj chwili przebywa, ciężkie znosząc prześladowania. O. Jan Falerone, missyonarz w Carogrodzie, dostawił na to niezbite dowody Stolicy Apostolskiéj, która według dziennika „*Journal de Constantinople*“ gorliwie zajmuje się wyswobodzeniem prześladowanego więźnia. — Zapewne będą to daremne usiłowania.

14. X. Paweł Bosznjak, zakonu św. Franciszka w archidiecezyi zagrzebskiéj, został mianowany professorem języków starożytnych w liceum arcybiskupiém i rozpoczyna swe wykłady z nowém półroczem na Wielkanoc.

15. J. E. Kard. NPW. Kżę Schwarzenberg, Kżę AB. Praski, polecił pewnemu uczonemu pisarzowi (podobno X. Wacławowi Sztulcowi) napisać w czeskim języku odprawę książce Renana. Według naszych listów NPW. X. arcybiskup lwowski także samo dał polecenie uczonemu duchownemu Towarzystwa Jezusowego we Lwowie. Książka polska ma przecież dopiero wtedy wyjść, jeżeli ona lwowska virago wystąpi na hańbę języka polskiego z polskiém tłómaczeniem tego przeklętego plugastwa.

16. Cesarz Ferdynand austryacki ofiarował nowemu kościołowi śś. Cyrylla i Metoda w Karlinie praskim 5000. reńskich.

17. W Brnie morawskim istnieje od kilkunastu lat towarzystwo dam św. Józefa, zajmujące się wspieraniem rodzin pracujących we fabrykach, pod przewodnictwem p. Ernestyny hrabiny Serenyi. W roku zeszłym zebrano 4219. zł. r. 95. kr., wydano 4159. r. 68. kr., prócz tego 13. sążni drzewa wspierano 142. rodziny, czyli 502. osoby. Gwiazdką obdarzono 90. dziewcząt. Tamże założono szkołę św. Wincentego á Paulo, gdzie uczęszczało 63. chłopców. Na czele szkoły stoi X. kan. Nöttig. Zasługi niemałe w szkole położył X. kan. Knorroń pleban u św. Tomasza, który wspólnie z wikarymi i nauczycielami swéj parafii naukę w szkole wytrwale udzielał. — Czeskie kazania u św. Tomasza ma tego roku X. Jan Szorczyk (*Hlas*).

18. „*Cyryll a Method*“ w 7. numerze z dnia 25. Lutego następne donosi nowiny ze słowiańskich krajów:

NW. X. Józef Papp Szilágyi, Biskup greckounicki, pierwszy z unitów wezwał duchowieństwo swoje do wstąpienia do „Złotéj korony Niepokalanego Poczęcia N. P. M.“ dnia 1. Grudnia r. z. Do końca Stycznia już 159 księży przystąpiło do tego bractwa.

19. W osadzie Siaiteni, w czanadzkiéj żupie, na Węgrzech, 300 rumuńskich rodzin od schizmy wróciło na łono Kościoła Św.

20. Dnia 6. Lutego zmarł w Wiedniu Senior fakultetu praskiego theologicznego X. Dr. Michał Józef Fesl, ur. w Pradze 1788, został 1811 nadzwyczajnym a 1814 rzeczywistym prof. fakultetu.

Jako zacięty uczeń Febroniańskiego Bolzaniego został 181

9

na żądanie Stolicy Apostolskiéj zawieszony w urzędowaniu, a nawet w sprawowaniu urzędu kapłańskiego, przebywał w Styrskim Gradcu a od 1832 we Wiedniu, tylko *ad solam missam* dopuszczony. Swą bogatą i znaczną bibliotekę przekazał muzeum czeskiemu.

21. Na staranie JE. X. kard. księcia Schwarzenberga, NPW. AB. Praskiego, zarządził JE. X. kardynał Dr. Rauscher NPW. AB. Wiedeński, aby w kościele Panien Redemptorystek co Niedzielę i święto odbywało się w Wiedniu (*am Rennwege*) kazanie w języku czeskim. Już to drugi kościół, w którym Liguorianie Czechom słowo Boże głoszą. Aż do zjazdu katolickich jednot praskiego nie było żadnego kazania czeskiego we Wiedniu; tam to dopiero sprawę tę poruszono.

22. W sprawie beatyfikacyi świątobliwego Liguorianina Maryi Klemensa Hoffbauera odbyło się pierwsze przesłuchanie świadków dnia 21. Stycznia pod prezydencyą JE. X. kard. Rauschera, NPW. AB. Wiedeńskiego, drugie 25. t. m. pod prezydencyą rzeczywistego komissarza *ad hoc* N. W. X. biskupa Kutschkera, sufragana Wiedeńskiego. X. Hoffbauer był rodzonym Morawczykiem, urodził się w Taszowicach pod Znaimem na Morawie 26. Grudnia r. 1751. — Gromadzimy wiadomości do napisania żywota świątobliwego męża i prosim o dosyłanie szczegółów, mianowicie z Warszawy.

Włochy. *Armonia* zamieszcza w swych kolumnach text projektu do prawa przez posła ateusza Petrucellego della Gatina, sporządzonego o konstytucyi cywilnéj dla duchowieństwa włoskiego. Nic dziwnego, że ten sam człowiek, który 20 Lipca 1862 roku wołał w parlamencie, że „podstawą granitową przyszłéj polityki Włoch winna być wojna zacięta przeciw katolicyzmowi na całym obszarze świata i że każdy środek jest dobry do złamania przewagi katolicyzmu dążący,“ jest dzisiaj żarliwym promotorem podobnéj Konstytucyi. Bezbożnik ten wreszcie nic nowego nie wymyślił, ale żywcem przejął haniebną i barbarzyńską konstytucyą cywilną, którą Zgromadzenie francuskie w 1786 roku uchwaliło, król Ludwik XVI. przez słabość podpisał, a papież Pius VII. jako schizmatycką i heretycką potępił. Wywód cały projektu Petrucellego składa się z 9 tytułów i 25 artykułów.

2. *Gazzeta di Torino* przypisuje przyczynę śmiertelności wielkiéj pomiędzy dziećmi maleńkiemi zabobonowi Chrztu.

3. Klasztory Santa Vittoria, Sant' Antonino, Santa Teresa i della Merce w Palermie zostały oddane rozkazem ministeryalnym na użytek władz świeckich i wojskowych.

4. Policya w Salerno udała się do klasztoru *de Mercede*, aby wypędzić zakonników ubogich. A kiedy ani proboszcz ani kanonik nie chciał być obecnym temu świętokradztwu, policya siłą drzwi wyłamała, znieważyła w tysiączny sposób niewinnych zakonników i zmusiła ich do natychmiastowego opuszczenia klasztoru i zabrania chorych na łożach. Coś podobnego bodaj w Chinach i Japonii się wydarza.

5. Donosiliśmy już dawniéj o odkryciu w Medyolanie pod wielkim ołtarzem starożytnego kościoła św. Ambrożego zaginionych od dawna zwłok św. Ambrożego i ŚŚ. Gerwazego i Protazego.

Osservatore cattolico z 19. Stycznia daje szczegółowy opis tego zdarzenia pióra kan. Biraghi obeznanego jak najlepiéj z wszystkiemi starożytnemi pamiątki chrześć. w Medyolanie.

W r. 386 wśród najsroższego prześladowania aryańskiego odkrył św. Ambroży ciała dwóch męczenników medyolańskich Gerwazego i Protazego, i przeniósł je do swéj bazyliki i przy téj sposobności mając do ludu naukę tę słowa powiedział: „Złóżmy te ofiary tryumfujące w miejscu, gdzie Chrystus ofiarowany bywa. On, który cierpiał za wszystkich przebywa na Ołtarzu; ci zaś, którzy ceną własnéj krwi odkupieni zostali, złożeni będą pod Ołtarzem. Zachowałem dla siebie to miejsce, gdyż słuszna jest, aby biskup tam spoczywał, gdzie zwykle św. Ofiarę Mszy sprawował: jednakowoż ustępuję prawéj strony Ołtarza tym Świętym, bo takie miejsce przynależy męczennikom (*cedo martyribus dexteram portionem*).“

Św. Ambroży umarł 397 r. jedynaście lat po przeniesieniu kości SS Gerwazego i Protazego, i został pochowany na miejscu, które sobie obrał. Ołtarz, pod którym tyle szacownych kryło się zwłok, stał się przedmiotem najwyższéj czci. Biskup św. Angilbert zebrał kości trzech świętych w jedną porfirową urnę, i zbudował nad nią jako pomnik przepyszny i bogaty ółtarz i następujący na nim umieścił napis:

Emicat alma foris rutiloque decore venusta
Area metallorum, gemmis quae compta coruscat:
Thesauro tamen haec cunctis potiore metallis
Ossibus internis pollet donata sacratis . . .
Oblulit Angilbertus ovans . . . .

Do tego numeru Dodatek numer 7.